

Marek Skierkowski

"Christology", Gerald O'Collins, Oxford 1995 : [recenzja]

Collectanea Theologica 67/1, 187-189

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GERALD O'COLLINS, *Christology*, Oxford 1995, s. 333 + XII.

„Każdą chrystologią stanowi część wdzięcznego i krytycznego dialogu z chrystologiami naszych poprzedników i współczesnych”. Gerald O'Collins te właśnie słowa J. Moltmanna cytuje na początku swego najnowszego dzieła pt. *Christologia*. Wyrażają one *implicite* prawdę, że każde dzieło chrystologiczne, choćby najnowsze i najgenialniejszego teologa, wymaga pogłębienia, a więc stanowi zaczątek nowego. Celem bowiem chrystologii – zdaniem O'Collinsa – jest przybliżanie się do „mesjańskiej tajemnicy Jezusa Chrystusa/ (s. VIII). „Tajemnicy” – co oznacza, że w pełni i do końca nikt jej nie zgłębi. *Christology* stanowi owoc włączenia się autora w „dialog z chrystologiami jego poprzedników i współczesnych”.

G. O'Collins, australijski jezuita, profesor Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, przyznaje się, że *Christology* wyrasta z dzieł takich teologów jak: K. Barth, R. Bultmann, W. Kasper, H. Kung, J. Mackey, W. Marxsen, J. Moltmann, W. Pannenberg, K. Rahner, J. Robinson, E. Schillebeeck, J. Sobrino i in., a jednocześnie stanowi kontynuację poprzednich jego prac (m.in.: *Rozumienie Jezusa, Rozumienie zmartwychwstania, Jezus zmartwychwstały, Jezus dzisiaj*, s. VIII).

Rozdział I *Christologii – Niektóre ważne wyzwania* – ma charakter wprowadzający do całości dzieła. O'Collins stara się naszkicować problemy związane z adekwatnym ujęciem osoby i dzieła Jezusa. Zbawiciel sam nie pozostawił po sobie żadnych pism, a znaczny okres Jego życia przebiegał w zasadzie „w ukryciu” przed światem. Niechrześcijańskie źródła (Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz Młodszy, Józef Flawiusz, Lucjusz z Samosaty, Talmud Babiloński) dostarczają bardzo mało danych o Jezusie: właściwie jedynie, że istniał. Najwcześniejsze pisma chrześcijańskie – listy św. Pawła – zawierają trochę więcej szczegółów historycznych, ale w sumie także niewiele. Pozostajemy zatem całkowicie uzależnieni od czterech ewangelii (s. 3). Te jednak, po pierwsze, relacjonują tylko wycinek życia Jezusa. Zaznaczył to już św. Jan pisząc: „cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by trzeba napisać” (J 21,25, s. 2). Po drugie, są zapisem doświadczenia spotkania człowieka z Chrystusem, co oznacza, że przekazywane prawdy historyczne nie są wolne od interpretacji (s. 52). Wreszcie, po trzecie, trzeba pamiętać o naturze i granicach języka służącego do przedstawienia osoby, która stanowi przecież zawsze „nieuchwytną tajemnicę” (s. 14).

W obliczu problemów natury historycznej odnośnie do Jezusa zaznaczyły się w ciągu wieków dwie skrajne tendencje. W pierwszych stuleciach powstawały liczne apokryfy, niekanoniczne ewangelie, które miały uzupełnić historyczne dane Nowego Testamentu. Podobna tendencja odżyła w ubiegłym wieku i nasiliła się w obecnym (s. 5). Z kolei na przeciwległym krańcu znajdują się teologowie i filozofowie, którzy starali się pomniejszyć rolę prawdy historycznej w uchwyceniu tajemnicy Jezusa, na rzecz refleksji filozoficznej i teologicznej. O'Collins omawia tu (s. 5–10) poglądy R. Bultmanna (1884–76), S. Kierkegaarda (1813–55) i G.E. Lessinga (1729–81). Odnosząc się krytycznie do obydwu tendencji australijski jezuita opowiada się za ujęciem pośrednim: w chrystologii ważna jest tak „historycznie wiarygodna informacja”, jak i „filozoficzna struktura” (s. 10).

W rozdziale II („Tłó”) O’Collins ukazuje starotestamentowe korzenie nowotestamentowych określeń Jezusa: Chrystus, Najwyższy Kapłan, Ostatni Adam i Słowo. Kluczowym tytułem jest Mesjasz. W Pierwszym Liście do Tesaloniczan, najstarszym piśmie Nowego Testamentu, jak i w innych listach św. Pawła (w sumie 270 razy), „Chrystus” funkcjonuje prawie jako drugie imię Jezusa. Jednakże Apostoł nigdzie wyraźnie nie wykazuje, że chodzi o Mesjasza, którego oczekiwali Żydzi (s. 25). W Septuagincie „Christos” oznaczał „osobę namaszczoną”: króla, kapłana, proroka. W czasach Jezusa szczególnie żywe były idee mesjanizmu królewskiego. Żydzi spodziewali się, że wraz z przyjściem Mesjasza zostaną uwolnieni z niewoli rzymskiej. Ukrzyżowany Chrystus jawił jako bardzo odległy od takich oczekiwań. Mimo to pierwsi chrześcijanie nie odrzucili tytułu „Mesjasz”. Oznacza to, że Jezus interpretował swą osobę i swoje dzieło w duchu mesjańskim, ale w innym sensie niż Żydzi. Pierwsi chrześcijanie musieli więc odkryć nowe znaczenie tytułu „Christos” i odnieść do niego Izajaszowe pieśni o cierpiącym Słudze Jahwe (s. 29).

W ludzkiej historii Jezusa (rozd. III) najpewniejsze wydaje się głoszenie Królestwa, królewskiego panowania Boga (s. 54). W Głosicielu tego orędzia uwiadoczniał się nie spotykany u nikogo wcześniej osobowy autorytet, który, zdaniem O’Collinsa, może być opisany jako „stawianie siebie na równi z Bogiem” (s. 60).

O zmartwychwstaniu, któremu poświęcony jest rozdział IV, O’Collins napisał, jak sam przyznaje (s. 82), pięć książek, dlatego tutaj podejmuję tylko kwestie ogólne. Najpierw pokazuje, że gdy NT mówi: Jezus zmartwychwstał, to stwierdza nade wszystko fakt z egzystencji Chrystusa. Metafory, jak np. w Rz 6, że zmartwychwstanie oznacza „nowe życie” uczniów Jezusa, są późniejsze i zbudowane na fundamencie faktycznego zmartwychwstania Chrystusa (s. 83–90).

Następnie O’Collins przypomina, że wobec braku świadków samego zmartwychwstania podstawę do przyjęcia tego faktu stanowi nade wszystko odkrycie przez uczniów pustego grobu i ukazywania się Zmartwychwstałego, a w dalszej kolejności judaistyczna wiara, życie ziemskie Jezusa oraz dar Ducha Świętego (s. 90–97).

W dwóch następnych rozdziałach („Syn Boży” i „Pan, Zbawca, Bóg i Duch”) rzymski profesor ukazuje, jak pierwsi chrześcijanie rozumieli tożsamość i dzieło Jezusa. O’Collins najdokładniej zajmuje się tytułem „Syn Boży”, który pojawia się już w 1 Tes 1,10. W pismach św. Pawła „Syn Boży” występuje 17 razy, także w tekstach przed-Pawłowych (GA 4,4, Rz 1,3–4), przy czym Apostoł nigdy nie próbuje wykazywać, że Chrystus jest Synem Bożym, przyjmując to za coś oczywistego (s. 116).

W Starym Testamencie „Boskie synostwo” było przypisywane istotom anielskim, ludowi wybranemu i królowi, z tym, że dominowało synostwo kolektywne nad jednostkowym (s. 117). O ile Stary Testament nie boi się nazywać Izraela dziećmi Bożymi, o tyle unika tytułowania Boga Ojcem. Spośród ponad tysiąca użyców słowa „ojciec” tylko 15 odnosi się do Boga (s. 118). Jezus zmienił tę sytuację. Bardzo często zwracał się do Boga „Ojcze”, 51 razy w Ewangeliach synoptycznych, z tym że wyraźnie rozróżniał – myśląc o uczniach – „mój Ojciec” i „wasz Ojciec” (s. 124).

W rozdziałach VII – IX O'Collins szkicuje historię chrystologii. Za wskazówkę treści niech posłużą ich tytuły: *Do Pierwszego Soboru Konstantynopolańskiego, Efez, Chalcedon i dalej* oraz *Chrystologia średniowieczna i nowożytna*.

Mimo prawie dwudziestu wieków refleksji chrystologicznej, owocującej licznymi dogmatami, pozostaje wiele problemów do rozwiązania, na wiele pytań nie ma jednoznacznych odpowiedzi. W rozdziałach X i XI (*Boskie i ludzkie, Wiara, świętość i dziewicze poczęcie*) O'Collins stawia m.in. pytania: Na czym polega „boskość” i „człowieczeństwo”? Czy Jezus miał świadomość preegzystencji? W jakich kwestiach podzielał wiarę pobożnych Żydów swego czasu? Bardzo często ukazuje braki w tradycyjnych odpowiedziach i na możliwości lepszych rozwiązań, na przykład w kwestii „wiary Jezusa” (Ap 14, 12). Można, zdaniem O'Collinsa, mówić o wierze Chrystusa w sensie posłuszeństwa Bogu Ojcu, a także o podzieleniu wiary żydów w kwestiach innych niż poznanie Boga, swej Boskiej tożsamości i odkupieńczej misji (s. 250–268).

Ostatnie trzy rozdziały *Chrystology* dotyczą kwestii odkupienia. Noszą one następujące tytuły: *Odkupiciel, Powszechny Odkupiciel i Możliwości obecności*. Jezus jako „głowa nowej ludzkości” – stwierdza O'Collins – jest obecny wszędzie tam, gdzie są ludzie: „Nie ma, ani nie może być, sytuacji poza Chrystusem czy bez Chrystusa (...). Powstały z martwych Chrystus jest aktywnie obecny jako źródło wiecznego życia” (s. 315). „Obecność” – czyli działanie Jezusa „we wszystkich kulturach, społeczeństwach i religiach” (s. 304) – to „pojęcie zdolne zsyntetyzować w pełni rozwiniętą chrystologię” (s. 309).

W podsumowaniu przedstawienia *Chrystologii* należy zauważyć, że jest ona próbą usystematyzowania dotychczasowych osiągnięć O'Collinsa. W wielu miejscach praca australijskiego jezuita wykracza poza ten cel, dając rozwinięcia wcześniejszych pomysłów autora. W *Chrystology* dostrzega się ściśle powiązanie między chrystologią fundamentalną i dogmatyczną. Można słuszna byłaby nazwa: „chrystologia systematyczna” – analogicznie do określenia „teologia systematyczna”?

Australijski jezuita, choć znakomicie wykorzystuje osiągnięcia współczesnej egzegezy, filozofii i teologii, jest świadomy tego, że w poznaniu Jezusa duże znaczenie ma przyjaźń z Nim – jak mówił św. Augustyn: „nemo nisi per amicitiam cognoscitur”. Dlatego w ostatnim zdaniu swej książki pyta czytelników: „Kto ośmieli się stwierdzić: «Jestem prawdziwym przyjacielem Jezusa?»” (s. 232).

ks. Marek Skierkowski

Ks. Andrzej Franciszek DZIUBA. *Orędzie moralne Jezusa Chrystusa*. Wydawnictwo Teologii Katolickiej. Warszawa 1996 ss. 348.

Bogactwo nauki Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu odsłania niezwykle obraz historycznych i kulturowych uwarunkowań przekazu prawd objawionych. Oczywiście dotyczy on w szczególności sposób życia i postępowania człowieka, a więc jego sfery moralnej, tak w wymiarze osobowo-indywidualnym jak